

Serednicki, Antoni

To nie jest prawdziwy Symon Petlura

Mazowieckie Studia Humanistyczne 4/2, 207-214

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

To nie jest prawdziwy Symon Petlura

W 1920 r. w tygodniku „Przymierze” Joachim Wołoszynowski pisał, że „błędne informacje o Ukrainie pochodzą z umiejętnie wykorzystanych przez jej przeciwników nieświadomości ogółu polskiego skądinąd uczciwego. Ogół polski nie mając dokładnego pojęcia o Ukrainie, wierzy łatwo wszelkim o niej plotkom i rozmyślnie rozpowszechnianym i powtarzanym bezmyślnie i bezkrytycznie o niej zdaniom patriotyczną retoryką okraszonym, nie dostrzegając ohydnych mętów źródła, z którego płyną. Sprawa ukraińska jest jednak jedną z najpilniejszych spraw polskiej polityki na wschodzie, jest sprawą, którą należy dla obu stron, Polski i Ukrainy, najkorzystniej zdecydować, a nadto trzeba ją znać”¹.

Nie chcę twierdzić, że Andrzej Stanisław Kowalczyk, autor książki *Pan Petlura*?², działał w tej mierze świadomie, ale jego praca w praktyce spełnia tezy postawione przez Wołoszynowskiego. Książka ta opiera się głównie na jednostronnych antypetlurowskich wypowiedziach, zawiera wiele błędów rzeczowych. Akcenty mające świadczyć o bezstronności autora giną w licznych jednostronnych opiniach. Dlatego też źle zorientowany czytelnik wyniesie przekonanie, że mordercą Petlury nie był agent GPU, ale ideowy mściciel, zaś Petlura był organizatorem pogromów Żydów.

Rozpatrując zjawisko pogromów, autor sięgnął do czasów Bohdana Chmielnickiego i koliszczyzny, aby wesprzeć swoją tezę. Ponadto oparł się na jednostronnych opiniach, pomijając oceny Petlury przez marszałka Józefa Piłsudskiego, jego adiutanta Leona Kniazioluckiego, Tadeusza Hołówki, Henryka Józewskiego, Wacława Sieroszewskiego, Tadeusza Kutrzeby, ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapiehy, Leona Wasilewskiego, dyrektora Instytutu Wschodniego i senatora Stanisława Siedleckiego, Piotra Wandycza itd. Krótkie dwa cytaty z artykułu Jerzego Stempowskiego i wzmianka, że Giedroyc bronił Petlury w „Kulturze”, nie wyjaśniają sprawy. Warto by też przytoczyć sąd o Petlurze rosyjskiego akademika Teodora Korsza.

Zdziwienie wywołuje fakt, że autor pominął milczeniem historiografię ukraińską, artykuły dotyczące programów w „Ukraińskim Historycznym Żurnale” (1992, nr 7, 8, 9 i 1997, nr 2) w „Informacyjnym Biuletynie” Ukraińskiej Biblioteki im. Symona Petlury w Paryżu, czy choćby pracę P. Hunczaka pt. *S. Petlura ta... Jewreji* (Kyiw 1991), nie mówiąc już o wypowiedzi Francuza Emanuela Reisa na temat absurdalności oskarżeń Petlury o organizowanie pogromów Żydów.

¹ „Przymierze” 1920, nr 4.

² A. S. Kowalczyk, *Pan Petlura?*, Warszawa 1998.

Praca Kowalczyka stała się więc jednostronna, robi wrażenie mieszaniny faktów prawdziwych i słusznych, z błędnymi i wręcz szkodliwymi. Narzuca się pytanie, jakie były intencje autora? Ale przejdźmy do szczegółów. Zdziwienie budzi konstatacja, że Kozacy byli żywiołem awanturniczym i politycznym, Żydzi zaś „pokojowym i religijnym” (s. 8).

Samo porównanie wojskowych z cywilami nie jest szczęśliwe. W rzeczywistości w każdym większym środowisku są ludzie spokojni i religijni, a także o usposobieniach awanturniczych. Na przykład wśród Kozaków był zasłużony dla odnowienia hierarchii Cerkwi prawosławnej hetman Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny, a ze środowiska żydowskiego wyszli ludzie, którzy narobili więcej zamętu w świecie niż wszyscy Kozacy razem wzięci. Wystarczy wymienić Karola Marksa czy Włodzimierza Lenina, na żydowskie pochodzenie którego wskazuje autor książki (s. 80).

Andrzej Stanisław Kowalczyk słusznie pisze, że „Ukraina Prawobrzeżna stała się terenem rywalizacji trzech wyznań i kościołów: katolicyzmu, unii i prawosławia, za którymi stały Rzym, Warszawa i Moskwa. Zawistni o rząd dusz unicy prześladowali kler prawosławny, który szukał poparcia carów rosyjskich i hetmanów Kozackich” (s. 28). Słusznie wskazuje na wystąpienia konfederatów barskich przeciwko prawosławnym, co stało się jedną z przyczyn wybuchu kolidzkiej. Szkoda, że autor nie rozwinął problemu dzierżawienia Cerkwi przez Żydów i funkcji arendarzy karczem oraz majątków szlacheckich. Natomiast hasło białogwardzistów, że Żydzi dążyli do zniszczenia Cerkwi prawosławnej było rzeczywiście podstępna propaganda. Dla konstruktorów obrony zabójcy Petlury Szlomy Szwarzbarda ważne stało się rozwijanie problemu hajdamacyzmu. Tak też postąpił autor książki. Zajął się nawet etymologią słowa „hajdamaka”, wybierając dla ogólnej linii wygodne jego znaczenie. Hajdamaka – pisze – pochodzi z tureckiego i znaczy grabić, rabować. Wychodząc z tego wyjaśnienia później będzie dokuczać Petlurze, że stworzył hajdamackie (niby zbójnickie) oddziały. Otóż Franciszek Sławski w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* (1956) w haśle – hajdamak – obok znaczenia „rozbójnik” podaje – powstaniec, zuch, junak, hulaka (s. 391–392). W tradycji ukraińskiej – to właśnie powstaniec. A więc oddziały hajdamackie Petlury nie mogły go kompromitować. Słusznie natomiast autor przytacza przykłady rzezi i okrucieństwa w pacyfikacji hajdamaków. Cenny jest cytat z listu króla Stanisława Augusta do pani Marie Thérèse Geoffrin: „Kilku fanatyków zaczęło grozić włościanom naszej Ukrainy, jeżeli nie przyjmą unii. Tego było dosyć, aby ich podburzyć, a bunty tych ludzi to nie żarty! Fanatyzm grecki i niewolniczy walczy ogniem i mieczem z fanatyzmem katolickim i szlacheckim. To pewne, że bez konfederacji barskiej nie byłoby tego nieszczęścia” (s. 29). A. S. Kowalczyk jakoś niewyraźnie i chyba niechętnie odnosi się do idei niepodległości Ukrainy, gdy pisze, że „legenda anarchicznej wolności towarzyszyła wszystkim, którzy marzyli o wolnej Ukrainie bez panów i jezuitów”

(s. 25). Nawet wspiera to dowolnie wybranym cytatem z wierszy Tarasa Szewczenki.

Podaje też informację na poły prawdziwą, że „społeczeństwo żydowskie z niechęcią odnosiło się do niepodległościowych aspiracji Ukrainy. Żydzi nie ukrywali, iż wolą być obywatelami wielonarodowej Rosji niż niepodległej Ukrainy, którą obiecywał Petlura” (s. 79). Trzeba jednak zaznaczyć, że wielu Żydów współpracowało z Petlurą, o czym będzie dalej. W zakończeniu autor nawet powiedział, że Petlura padł ofiarą pięknych złudzeń (s. 94). Otóż nie były to złudzenia, a był to dalszy krok ku niepodległości. Generał Tadeusz Kutrzeba właściwie ocenił to w książce *Wyprowa Kijowska* (1937), pisząc: „Petlura przedstawiał realne polityczne i wojskowe wartości”, załamanie się URL komentował: „Nie utrzymała się propolska Ukraina Ludowa Petlury, lecz powstała Ukraina w ogóle, chociaż sowiecka” (s. 43). Należy dodać, że Ukraina Sowiecka zostawszy członkiem ONZ przyzwyczała świat do istnienia państwa ukraińskiego.

Już w 1920 r. dalekowzroczny poeta polski Antoni Orłowski (1869–1921), gdy zaczęła się ofensywa na Kijów, krytykując jej przeciwników w wierszu pt. *Dwa programy*, pisał:

Niech nikt nie mówi, że Ukraina
Twór sztuczny, co ledwo żyje,
Walkę o wolność, gdy się raz wszczyną
Już jej wróg żaden nie zbije.
Zbudzonej w ludzie raz świadomości
Nie zagłuszy nikt, nie zakrzyczy.
Wszak to pragnienie samostijności
Pół trzeciego wieku już liczy³.

Kowalczyk mylnie nazywa Konowalca generałem, gdyż był on tylko pułkownikiem. Również nieścista jest informacja, że Stalin przyłączył Lwów do „ziem ruskich” w 1945 r. (s. 19). W rzeczywistości Lwów został włączony do Ukrainy Radzieckiej decyzją Rady Najwyższej ZSSR z 1 listopada 1939 r.

W cytatach ukraińskich Kowalczyk również popełnia błędy. Na przykład w zdaniu: „Ty meni na seła ne pozwalaty” – powinno być: „Ty meni na seła ne pozwolaw” (s. 31).

Z problemów ubocznych książki jest sprawa głodomoru na Ukrainie w latach 1932–1933. Autor mija się z prawdą, gdy pisze, że liczby ofiar wielkiego głodu zarządzanego przez Stalina na Ukrainie świat „nigdy nie był ciekawy” (s. 11).

Należy dodać, że jednym z przeprowadzających operacje głodowe był Łazar Kaganowicz. Zaś co do liczby ofiar głodu, poeta Jewhen Małaniuk w liście

³ „Mucha” 1920, nr 18.

do Juliana Tuwima z 14 marca 1936 r. pisał, że „lokatorzy kremlewscy uśmiercili w roku 1933 od 5 do 7 milionów na Ukrainie”.

Andrzej Chojnowski w książce pt. *Ukraina* (1997) podaje liczbę ofiar głodu na 3 mln, zaś ukraiński historyk Orest Subtelnyj w swojej *Historii Ukrainy* (1994) na 3–6 mln (s. 523). Polski historyk Ryszard Torzecki określa tę liczbę w granicach 5–7 mln⁴.

Głównym problemem książki Kowalczyka są pogromy Żydów w czasach URL. Każdy uczciwy człowiek powie, że wszelkie pogromy są przejawem patologii politycznej, społecznej i moralnej, że powinny być potępione oraz zupełnie wyeliminowane z życia narodów. Choroba ta wymaga badań nie tylko jej objawów i skutków, ale też przyczyn, co jest ważne dla zapobieżenia jej w przyszłości.

Jak słusznie informuje autor książki, że w pogromach brali udział „Rosjanie, Kozacy z nad Donu i Kubania, Ukraińcy, Polacy walczący z bolszewikami, Mołdawianie, a nawet Cyganie, chłopci i powstańcy, oficerowie i żołnierze wszystkich armii” (s. 13). Wyliczenie to wymaga jednak uściślenia. Jeśli chodzi o Rosjan, to grupy pogromców wywodziły się z białogwardzistów i bolszewików. Białogwardziści gromili Żydów pod pretekstem, że współpracują oni z bolszewikami lub z petlurowcami, zaś bolszewicy pod pretekstem, że współpracują z Petlurą lub białogwardzistami. Ponadto w każdym z wymienionych narodów znaleźli się po prostu bandyci. Obok pretekstów politycznych chodziło głównie o zdobycie pieniędzy lub kosztowności. Celnie Huculi mówią, że na pieniądzach diabeł siedzi.

Kowalczyk nie pisze o pogromach urządzanych przez bolszewików. Jednak paryski tygodnik *Jewrejskaja Tribuna* z 1922 r. w artykule *Czerwone pogromy* przytacza następujące wspomnienie: „Pamiętamy wszystkie wyczyny dywizji taraszczańskiej, która zajęła Kijów” wypędziwszy Dyrektoriat, pamiętamy terror sławnych „bohuńców”, którzy „pohulali” w Kijowie, a szczególnie w okolicznych miasteczkach, skąd ograbieni Żydzi uciekli do Kijowa. Pamiętamy, gdy ci sławni bohuńcy podczas ataku na Żytomierz w marcu 1919 r. urządzili krwawą rzeź w Berdyczowie i Korosteniu pod hasłem „Biej Żidow, spasaj Rasieju!”. Inny świadek z Nowogrodu Wołyńskiego I. Irejnfeld opowiadał: „Jako siedmioletni chłopczyk na własne oczy widziałem jak budionowcy rozstrzelali ponad 20 Żydów tylko za to, że ci nie władali biegle językiem rosyjskim. Nie zorientowawszy się, jakie to wojsko, przywitali je słowem – panowie zamiast towarzysze”. Takich wspomnień jest więcej⁵.

Kowalczyk nie podaje też szczegółów pogromów urządzanych przez jednostki polskie, choć nie zapomina o pogromie we Lwowie (s. 77). Za George Saurem Kowalczyk informuje, że „Ukraina, Rosja i Polska to kraje, gdzie pogro-

⁴ „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1994, s. 114.

⁵ *Symon Petlura ta ukraińska nacjonalna rewolucja*, Kijów 1994, s. 237.

my są chlebem powszednim” (s. 16). To przesada, ale największy przecież pogrom – Holocaust – urządzili Niemcy Hitlera.

Autor podał też liczbę ofiar śmiertelnych w pogromach Żydów. Czerwony Krzyż szacuje liczbę zabitych i rannych na 50 tys., zaś historycy żydowscy liczbę tę podwajają, a niektórzy określają na 30 tys. osób (s. 11).

A. Chojnowski w książce *Ukraina* podaje liczbę ofiar na 31 071.

Zupełnie bezkrytyczne jest uczynienie Symona Petlury odpowiedzialnym za pogromy organizowane przez różnorodne grupy cywilne i wojskowe, w tym zwyczajnych bandytów. Chodziło tu jednak o znieważenie idei niepodległości Ukrainy, której Petlura służył. Taki cel przyświecał białogwardzistom i bolszewikom. W tym kierunku działała propaganda bolszewicka nie tylko w kraju, ale i za granicą. Wydawana przez nich w Paryżu gazeta „Ukrajinski Wisti” rozbijała dobre imię Petlury i całą jego niepodległościową działalność.

Zdziwienie budzi fakt, że Kowalczyk za Michaiłem Bułhakowem, jakoby byłym białogwardzistą, który otrzymywał ciągi od wojsk Petlury, podaje, że ataman główny z zawodu był buchalterem. Wiadomo, że kształcił się on na duchownego. Pracował jako nauczyciel, archiwista, publicysta, redaktor, działacz partyjny, państwowy i wojskowy. Tylko przez krótki czas w Moskwie zarabiał na chleb jako księgowy. Bułhakowowi chodziło o poniżenie Petlury, a o co chodzi Kowalczykowi? Mylnie też autor książki pisze, że Petlura był germanofilem. Już we wczesnych pracach publicystycznych wykazywał orientację na ententę, a potem z nią pertraktował. Gdy jednak ententa domagała się jego kapitulacji wobec Antona Denikina, Centralna Rada, śmiertelnie zagrożona przez bolszewików, zgodziła się na pomoc Niemców i Austrii. Petlura był aresztowany przez rzecznika Niemców Pawła Skoropadzkiego, a po wyjściu z więzienia organizował przeciw niemu powstanie. Zresztą, po upadku URL, nie wyjechał do Niemiec jak Skoropadzki, a do Francji.

Nie wytrzymuje też krytyki zarzut, że Petlura był antysemitą. Odwrotnie, potępiał on antysemityzm, już we wczesnych swych artykułach *Rewolucja w Rosji i prasa europejska* i *Agonia Caratu* (1905). Nawet pisząc o ukraińskim dramaturgu Iwanie Tobiłewiczu, postawił mu zarzut, że w jego utworach Żydzi występują jako postacie ujemne. W całej publicystyce Petlury nie ma ani jednego zdania o charakterze antysemickim, przeciwnie, starał się on bronić Żydów. Antysemickości Petlury przeczy również praktyka. Wiadomo, że Centralna Rada ogłosiła autonomię kulturalną dla mniejszości narodowych, w tym i dla Żydów. W rządzie Dyrektoriatu byli Żydzi (Pinkos Krasnyj). Na stanowiskach ministerialnych byli też Żydzi M. Rafes, W. Zołotariów, M. Zilberfaub, W. Łacki, A. Rewucki.

Różne czołowe posady w aparacie państwowym zajmowali również Żydzi S. Goldelman, A. Margolin, M. Winnicer i inni.

Petlura nie kierował pogromami, ale je wszystkimi dostępnymi środkami zwalczał za pomocą odezw, rozkazów, sądenia winnych i pomagał poszkodo-

wanym. Jednak Dyrektoriat Petlury nie kontrolował terytorium Ukrainy i nie może być odpowiedzialny za to, co się działo pod okupacją Denikina, bolszewików czy w regionach poszczególnych band.

Za organizowanie grabieży Żydów wyrokiem sądu zostali rozstrzelani Iwan Tkaczuk, Petro Telenko, Mychajło Bołotnyj, Mikołaj Iwanow, a za podburzanie do pogromów Stanisław Połański i Nykanor Sawelew. Tylko pod koniec 1919 r. za pogromy sądzono ponad 20 dowódców niezdyscyplinowanych oddziałów.

Aresztowano Palijenka, Semosenka, Kozyr Zirkę i innych. Rząd URL stworzył specjalną komisję, która badała nadużycia pogromowe, a od sierpnia 1919 r. do tej komisji wchodzili Żydzi. W wojsku powołano inspektorów, aby zapobiegali bezprawiom wobec Żydów. Na miejscach publicznych umieszczono odezwy ostrzegające przed pogromami. Antypogromowe odezwy Petlura ogłosił 15 listopada 1917 r., 16 listopada 1918 r., 26 grudnia 1919 r., a nawet do powstańców w 1921 r. W swoim czasie Petlura proponował utworzenie żydowskiej formacji do walki z pogromcami, ale Żydzi nie skorzystali z tego. Żydowski autor M. Rafes pisał, że „Petlura był rzecznikiem sojuszu demokracji ukraińskiej i żydowskiej”.

Również żydowski działacz Władimir Żabotyński odrzucał mit o antysemityzmie Petlury⁶. Nawet ukraińscy przeciwnicy Petlury nazywali go „żydowskim bat'ką”.

Z powodu uniewinnienia Szwarzbarda Francuz Emanuel Reis pisał: „Symon Petlura został ofiarą jednej z najbardziej paradoksalnych i najbardziej niezasłużonych niesprawiedliwości historycznych, które mogłyby się zdarzyć. Jego oskarżają o pogromy Żydów, które miały miejsce na Ukrainie po rewolucji 1917 r. W Proskurowie pogrom organizowała banda Samosenki – anarchiści. Sąd wojskowy Symona Petlury skazał Samosenkę na śmierć i wyrok został wykonany. Dokumenty pokazują, że komuniści w wielu wypadkach prowokowali pogromy, aby skompromitować najbardziej niebezpiecznego przeciwnika, którym dla nich był Symon Petlura”⁷.

Co się tyczy Samosenki, to Reis zupełnie inaczej przedstawia jego sprawę niż autor omawianej publikacji. Kowalczyk jest jeszcze raz nieścisły informując, że Petlura był redaktorem tygodnika „Tryzub”. W rzeczywistości redaktorem tego pisma w latach 1925–1940 był Wiaczesław Prokopowycz. Petlura należał do jego założycieli. Autor książki konstatuje, że Ukraińcy oskarżali Szwarzbarda o współpracę z sowiecką policją polityczną GPU (s. 91). Otóż pisali o tym nie tylko Ukraińcy, ale też Polacy. Dla przykładu przytoczę wypowiedź adiutanta Piłsudskiego Leona Kniaziołuckiego: „morderca Petlury nie był mścicielem żydowskich krzywd, ale narzędziem Moskwy”⁸.

⁶ „Tryzub” 1927, nr 3.

⁷ *Symon Petlura – statti, lysty, dokumenty*, New York 1959, s. 287.

⁸ „BPU” 1936, nr 30.

Tak też interpretuje sprawę współczesny historyk polski Stanisław Stępień w rozprawie *Symon Petlura – życie i działalność*⁹.

Natomiast Kowalczyk słusznie informuje, że Szaloma Szwarzbard walczył w Armii Czerwonej z wojskami Petlury. Trzeba być naiwnym, aby wierzyć, że wyjechał on potem do Paryża tylko z własnej woli. Za ujawnienie takich zamiarów mógłby zostać nawet rozstrzelany. Przed procesem Szwarzbarda na Ukrainę przyjechał niejaki Lecache, który zbierał materiały o wydarzeniach z lat 1917–1920. Materiałów tych dostarczali bolszewicy, oczywiście dobierając je z odpowiednią intencją.

„Biuletyn Informacyjny” Ukraińskiej Biblioteki im. Symona Petlury w Paryżu (1994, nr 57, s. 7) opublikował ściśle tajny list członka Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych i GPU Ołeksandra Szlichtera do sekretarza KCKP(b)U Łazara Kaganowicza, w którym wskazał, w jaki sposób ukryć fakt udziału agentów GPU w zabójstwie Petlury, wysyłając na proces odpowiednich świadków i dokumenty. W liście tym podano m.in. takie oto instrukcje:

1. Ruch petlurowski nie był ruchem mas ludowych, a awanturniczym, który doprowadził do pogromów Żydów.
2. Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych dostarczy ukraińskiemu przedstawicielowi w Paryżu potrzebne dokumenty, materiały i zeznania świadków.
3. Koniecznie trzeba, aby na procesie wystąpił były adiutant Petlury Łysenko. Organy GPU ręczą za jego lojalność.
4. Zdecydowanie nie dopuścić do wystąpienia na procesie członków Zarządu Ukraińskiego Czerwonego Krzyża, towarzyszy Żłatkowskiego i Linnyczenki.
5. Zaproponować ukraińskiej prasie, aby nie korzystała z relacji swoich korespondentów z procesu i aby procesu nie komentowała, a umieszczała tylko oficjalne komunikaty.
6. Odpowiedzialnością za wykonanie i wprowadzenie w życie podanych dyrektyw obarczyć tow. Połockiego.

21 stycznia 1927 r. Politbiuro KC K(b)U rozpatrzyło sprawę procesu Szwarzbarda. Postanowiono wysłać na proces do Paryża Mikołaja Popowa i pokryć koszty z tym związane. Wszelkie więc opowieści o biblijnym posłannictwie Szwarzbarda są fantastyczną mistyfikacją.

Zresztą po procesie Szwarzbard miał wrócić do ZSRR, aby potem znów wyjechać na zagraniczną robotę. Szwarzbard swoim czynem nie tylko nie spełnił obowiązku wobec swego narodu, ale wyraźnie temu narodowi zaszkodził.

Andrzej Stanisław Kowalczyk nie ukrywa, że w procesie Szwarzbarda brał udział w obronie Petlury wysłannik Piłsudskiego adwokat Czesław Poznański. Należy dodać, że w takiej samej misji wystąpił na procesie książe Jan Tokarzewski-Karaszewicz, były dyplomata w rządzie Petlury.

⁹ „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1996, nr 3, s. 57; K. Kępa, *Stosunki polsko-ukraińskie, w: Polacy w walce o niepodległość Ukrainy*, Warszawa 1997, s. 11.

Autor książki przyznaje, że „Każdy wolny sąd (nie sąd przysięgłych) musiałby odrzucić oskarżenia Petlury o organizowanie pogromów” (s. 11).

Autor słusznie podkreśla, że na obronę Szwarebarda Żydzi zbierali pieniądze w Warszawie (s. 91), dodam, że nie tylko w Warszawie. Słusznie też przyznał, że „wyroku, jaki ferował paryski sąd przysięgłych nie możemy szanować” (s. 94).

Petlura nie był nacjonalistą, jak autor wyraził to na stronie 15 – „Petlura i inni przywódcy ukraińskich nacjonalistów”. W tym czasie teorie ukraińskiego nacjonalizmu Dmytra Doncowa nie były jeszcze sformułowane, a Petlura był socjaldemokratą, jak Piłsudski socjalistą.

Gdyby ktoś postawił pytanie, czym adwokatem jest autor książki, to odpowiedź brzmiałaby, że Szwarebarda. Trudno jednak orzec, czy Kowalczyk uczynił to świadomie, czy też zaplątał się w zawiłych wydarzeniach, których należyście nie zbadał przed pisaniem książki.

W każdym razie praca Kowalczyka stanowi poważny zgrzyt na linii Polska–Ukraina. Nie pomaga też pojednaniu między Żydami i Ukraińcami. W żadnym wypadku „esej historyczny A. S. Kowalczyka” nie jest – jak pisze „Gazeta Wyborcza” – „świetny”, a na pewno jest szkodliwy¹⁰.

„Gazeta Wyborcza” piórem recenzenta pracy Kowalczyka, Krzysztofa Kopki obraża armię URL; armię, która broniła przed bolszewikami nie tylko Kruty i Kijów, ale Lwów i Zamość; armię, której marszałek Piłsudski i generałowie Tadeusz Kutrzeba, Julian Stachiewicz i inni dali wysoką ocenę. W każdej natomiast armii zdarzają się przestępstwa, nawet w „armii” papieskiej i to nawet w czasie pokoju.

Paweł Jasienica przypominał z tych czasów piosenkę *A kto Żydów ponie-wiera, to ułanów pułk Hallera*¹¹.

Postać atamana głównego w książce Kowalczyka nie jest „panem Petlurą”.

Antoni Serebnicki

¹⁰ „Gazeta Wyborcza” z 20–21 czerwca 1998 r.

¹¹ P. Jasienica, *Tylko o historii*, Warszawa 1962, s. 141.